

# U WSZECHPOŚREDNICZKI

PISMO WSPÓLNOTY PARAFIALNEJ POD WEZWANIEM MATKI BOŻEJ  
WSZECHPOŚREDNICZKI ŁASK I ŚWIĘTEGO ANTONIEGO Z PADWY W JEDŁOWNIKU



Tegoroczna stajenka w Jedłownickim kościele

## BOŻE NARODZENIE NA ŚWIECIE

*Natalia Danielik*

Ludzie na całym świecie,  
Cieszą się że Bóg zesłał na ziemię swe Dziecię.  
Dlatego w każdym kraju świętują w sposób inny,  
Mniej lub bardziej religijny.  
Hiszpańska rodzina co roku w nową szopkę się zaopatruje,  
Natomiast nasz opłatek chałwa zastępuje.  
Wieczera wigilijna po Pasterce jest spożywana,  
Później wszyscy na oświetlonych kolorowymi lamkami  
ulicach tańczą i śpiewają pasterki do rana.  
Wielka Brytania już od południa zaczyna tego  
niezwykłego czasu celebrowanie,

**DRODZY CZYTELNICY!**

**STARYM ZWYCZAJEM - PO ŚLĄSKU:**

WINSZUJEMY WOM SZCZYŃŚCIO, ZDROWIO, BŁOGOSŁAWIYŃSTWA BOŻEGO OD PANA BOGA  
MIŁEGO NA TYN NOWY ROK I PO WSZYSTKIE CZASY, PÓKI ŻYĆ BYDZIECIE, A PO ŚMIERCI – KRÓLESTWO  
NIEBIESKIE. REDAKCJA

Z indyka oraz puddingu składa się angielskie świąteczne danie.

Najmłodszy wieczorem wywieszają za drzwi skarpety na prezenty przygotowane,  
A gdy rano znajdą je wypełnione, ich twarze są bardzo rozradowane.

Szwedzi Boże Narodzenie obchodzą w Adwenty pierwszą niedzielę,

W czasie świąt wspierają chorych i samotnych, dając im radości wiele.

Choć w tak wielu krajach różnią się tradycje czy zwyczaje,  
Jeden niezmienny fakt na zawsze pozostaje.

Jezus w chwili, gdy się narodził,

Wszystkie narody od szatana oswołodził.



## JASEŁKA - ORSZAK TRZECH KRÓLI

Bożena Kucza



W mroźne środowe przedpołudnie 6 stycznia w naszej Śląskiej Fatimie - Turzy Śl. po raz drugi miało miejsce wspaniałe wydarzenie - orszak Trzech Króli. Po wspólnej Eucharystii oraz odmówieniu modlitwy „Anioł Pański” i założeniu na głowę korony, która stała się atrybutem święta, i po naklejeniu okolicznościowych naklejek wyruszyliśmy, aby przeżywać jasełka. Hasłem tej edycji orszaku były słowa: „Nade wszystko Miłosierdzie”. Miłość, pokój, przebaczenie - nawiązujące do słów papieża Franciszka w rozpoczętym Roku Miłosierdzia i z okazji zbliżających się Świątowych Dni Młodzieży.

Mędrcy ze wschodu wyruszyli za betlejemską gwiazdą, by odkryć w ubogiej szopie najprawdziwszego Boga. Każdy król posiadał swój orszak, którym były dzieci ze szkoły podstawowej. Niebieski - orszak afrykański prowadzony przez króla Baltazara, zielony - orszak azjatycki króla Melchiora oraz czerwony - król Kacper. Procesyjnie udaliśmy się za gwiazdą betlejemską, wspólnie śpiewając kolędy, a także wykrzykując hasło „niech każdy powie: Jezus, ufam Tobie”.

Podczas orszaku aktorzy odgrywali inscenizacje, które przybliżyły nam wydarzenia sprzed ponad dwóch tysięcy lat.



Pierwsza scena przedstawiała trzech Mędrców przybyłych na dwór Heroda i pytających o drogę do miejsca narodzin Króla. Józef szukający miejsca w gospodzie - to druga scena. W dalszej drodze przeszkadzały i zatrzymywały nas diabełki, które kusiły wiernych, by nie podążali za królami lecz by wybrali wygodę i nie trudzili się wielce. W drodze zerwał się wiatr, zaczął prószyć śnieg i diabełki zniknęły. My natomiast mimo wszystko poszliśmy za orszakiem ze śpiewem na ustach.

Następnym etapem wędrowki było objawienie aniołów, którzy przedstawili osiem błogostawieństw, a w oddali toczyła się walka aniołów z diabłami, w której dobro zwyciężyło i orszak mógł ruszyć dalej. Największą radością było dotarcie do stajenki, w której zobaczyliśmy żywe Dzieciątko, wtedy właśnie, pamiętam, zaświeciło słońce, a Józef wypuścił w niebo żywe gołąbki. Trzej królowie oddali pokłon i ofiarowali złoto, kadzidła i mirrę.

Wraz z mężem brałam czynny udział w tym orszaku, było to wspaniałe przeżycie. Było to jedno z większych plenerowych, religijnych i rodzinnych wydarzeń.

Każdy mógł się przyłączyć do Orszaku Trzech Króli, stając się nie biernym widzem, jak w teatrze, ale mógł być aktywnym i zaangażowanym uczestnikiem wielkich jasełek. Mogliśmy podziwiać barwne stroje aktorów - królów, rycerzy, wojowników, dworek, aniołów, diabełków, baranków, Maryję i Józefa wraz z żywym dzieciątkiem oraz - osiołkiem.



Czuję ogromną satysfakcję, że mogłam być świadkiem i uczestnikiem tak wielkiej sprawy, doznając pokrzepienia ducha. Ogromna wdzięczność i podziękowanie za zorganizowanie tak wielkich „żywych jasełek”, w które zaangażowana była prawie cała parafia z Turzy Śląskiej, z księdzem proboszczem, wikarym, przedszkolem, szkołą podstawową, gimnazjum, gronem pedagogicznym. Zachęcam wszystkich do udziału w Orszaku, szkoda, że dopiero za rok...

### DZIENNIKARSKIM OKIEM W SKRÓCIE:

*Kolorowe stroje, wspólne kolędowanie i modlitwa, tak było w środę w Turzy Śląskiej, ponieważ po raz drugi przeszedł tamtędy Orszak Trzech Króli.*

*Po drodze uczestnicy mogli zobaczyć sceny przypominające o wydarzeniach towarzyszących Narodzeniu Pańskiemu. Nie brakowało także kolęd. W obchodach udział wzięło kilkaset mieszkańców powiatu wodzisławskiego.*

DAWID MACHECKI

## W SERCU PROBOSZCZA...



Kochani Parafianie!

Nie tak dawno wkroczyliśmy w Nowy Rok 2016. Będzie to rok szczególny. Tego roku przeżywamy 1050 rocznicę Chrztu Polski. W Wielką Sobotę 966 r. Mieszko I przyjął chrzest. Po nim kolejne pokolenia Polaków przyjmowały chrzest i stawały się uczniami Chrystusa rozszerzając Kościół. Gdy będziemy przeżywać kolejne uroczystości tej wielkiej rocznicy, starajmy się wybiegać myślami do tej chrzcielnicy, przy której zostaliśmy ochrzczeni i staliśmy się umiłowanymi Dziećmi Bożymi.

W naszym kościele znajdują się dwie chrzcielnice. Pierwsza, najmłodsza, pochodzi z lat 70. XX wieku, gdy wykonano aktualny wystrój naszego kościoła oparty o metaloplastykę. W prezbiterium naszego kościoła ustawiono wtedy masywny ołtarz, przy którym kapłani odprawiają Mszę św. zwróceniu twarzą do ludu. Do ołtarza dopasowano ambonę, miejsce przewodniczenia w liturgii oraz chrzcielnicę. Przy tej chrzcielnicy przez około 40 ostatnich lat dokonywały się chrzty małych i większych jedłowniczan. W sumie około 2000 osób tu przyjęło chrzest.

Druga chrzcielnica ostatnio znajduje się w kaplicy MB Bolesnej (kaplica przedpogrzebowa). Chrzcielnica ta pochodzi z kościoła drewnianego, który do 1974 r.

stał na jedłownickim wzgórzu. W roku 2003 została odnowiona w Archidiecezjalnej Pracowni Konserwatorskiej w Katowicach. Chrzcielnica ta jest wspomnieniem wspaniałej przeszłości naszej miejscowości oraz znakiem wiary mieszkającego tu ludu. Istnieją sugestie, aby przy kolejnym wystroju naszej świątyni powrócić do tej chrzcielnicy. Prawdopodobnie przy tej chrzcielnicy przez około 300 lat byli chrzczeni jedłowniccy parafianie. Ile tysięcy jedłowniczan przyjęło chrzest z wody tej chrzcielnicy?

Kochani Parafianie!

Mówi się, że Jedłownik jest jedną z najstarszych parafii, miejscowości na Śląsku. Dociekania w tej materii pozostawimy historykom. Niewątpliwie jednak pierwszy obraz z naszego kościoła sugeruje, że w czasach, gdy poddani Mieszka I przyjmowali chrzest w okolicach Gniezna, Lednicy, Poznania, nasi dziadowie przyjmowali wiarę z rąk uczniów św. Cyryla i św. Metodego. Znakiem przyjmowania chrztu przez jedłowniczan była kamienna chrzcielnica, która stała obok drewnianego jedłownickiego kościoła. Jedną z tych kamiennych chrzcielnic znajduje się dzisiaj w Katowicach przy drewnianym kościele św. Michała w Parku Kościuszki. Prawdopodobnie z wody tej chrzcielnicy kilka tysięcy średniowiecznych jedłowniczan przyjęło chrzest.

Kochani Parafianie!

Spojrzenie na nasze chrzcielnice w 1050 rocznicę chrztu Polski uświadamia nam, że i parafianie z Jedłownika zapisali swoją piękną kartę. Niech to wspomnienie wzbudzi w nas poczucie dumy z powodu naszej bogatej przeszłości, ale jeszcze bardziej rozpali świadomość, że płomienia wiary musimy ustrzec oraz przekazać go następnym pokoleniom.

Szczęść Boże!

Wasz Proboszcz

Ks. Eugeniusz Króliczek

## PODSUMOWANIE ROKU 2015

**Składam serdeczne podziękowanie wszystkim Parafianom i Firmom za złożone ofiary dary oraz pomoc.**

**Dziękuję wszystkim, którzy przez swoją pracę i ofiary pomnażali dobro wspólne naszej parafii.**

### MSZE ŚWIĘTE

1 250	MSZE ŚWIĘTE ODPRAWIONE OGÓŁEM
59	MSZE ŚWIĘTE ODPRAWIONE ZA PARAFIAN
40	MSZE ŚWIĘTE ODPRAWIONE ZA DUSZE W CZYŚĆCU CIERPIĄCE

### INWESTYCJE

- OCIEPLENIE PROBOSTWA
- MALOWANIE PROBOSTWA (JADALNIA DUŻA, MAŁA, KORYTARZE)
- BRUKOWANIE DROGI - CMENTARZ NOWY (200 m<sup>2</sup>)
- BRUKOWANIE CHODNIKA - CMENTARZ NOWY (25 m)
- NOWE BARIERKI OCHRONNE (PRZY PROBOSTWIE)
- NOWY PŁOT (PRZED DOMEK PARAFIALNYM)
- NOWY KRZEWY (PRZED DOMEK PARAFIALNYM - 100 SZT.)
- NOWY KRZEWY (NA PARKINGU I PRZED KOŚCIOŁEM - 25 SZT.)
- NAPRAWY BIEŻĄCE

## DZIAŁALNOŚĆ CHARYTATYWNA

1. LEKARSTWA DLA PARAFIAN	1 000
2. OBIADY W SZKOŁACH (5 DZIECI)	3 100
3. POMOC FINANSOWA DLA PARAFIAN I INNYCH OSÓB	3 400
4. WYCIECZKI I WYJAZDY DLA DZIECI I MŁODZIEŻY	2 300
5. ROZDZIELANIE ODZIEŻY	
6. ROZDZIELANIE ŻYWNOSCI (PIECZYWO, WĘDLINY, KONSERWY, ITD.)	
7. WÓZKI INWALIDZKIE I ŁÓŻKA SPECJALISTYCZNE DLA CHORYCH	
<b>RAZEM</b>	<b>9 800</b>

## OPŁATY STAŁE

1. WODA (KOŚCIÓŁ, SALKI, PROBOSTWO, CMENTARZE)	4 960
2. ENERGIA ELEKTRYCZNA	13 887
3. OGRZEWANIE KOŚCIOŁA - GAZ	14 937
4. WYWÓZ ŚMIECI - DZIERŻAWA KONTENERÓW	11 500
5. PODATKI + UBEZPIECZENIE KOŚCIOŁA	1 970
6. OPAŁ - WĘGIEL	7 800
7. TELEFON	1 200
8. HOSTIE, KOMUNIKANTY, WINO MSZALNE, MIRRA, OLEJ DO ŚWIEC	5 000
<b>RAZEM</b>	<b>61 254</b>

## STATYSTYKA DUSZPASTERSKA

ROK	2009	2010	2011	2012	2013	2014	2015
LICZBA MIESZKAŃCÓW	3 700	3 750	3 750	3 750	3 750	3 750	3 750
LICZBA KATOLIKÓW	3 620	3 660	3 650	3 640	3 630	3 630	3 630
LICZBA RODZIN ( WSZYSTKIE)	1 127	1 130	1 125	1 120	1 120	1 140	1 140
LICZBA RODZIN ( KATOLICKIE)	1 096	1 090	1 080	1 075	1 070	1 075	1 075
CHRZTY	52	51	47	38	44	39	44
I KOMUNIA ŚWIĘTA	47	51	43	46	47	36	54
WCZESNA KOMUNIA ŚWIĘTA	26	23	15	17	17	11	18
KOMUNIA ŚWIĘTA Z KLASY II	21	28	28	29	30	25	36
SAKRAMENT MAŁŻEŃSTWA	22	33	21	26	16	29	24
ODWIEDZINY CHORYCH	237	261	240	237	172	204	202
SAKRAMENT CHOREGO	223	219	209	203	210	212	218
SAKRAMENT CHOREGO W DOMU	9	8	7	8	12	9	16
SAKRAMENT CHOREGO W KOŚCIELE	214	211	202	195	198	203	202
POGRZEBY	48	41	49	43	50	34	34
LICZBA ROZDZIELONYCH KOMUNII ŚWIĘTYCH	106 000	96 000	95 000	95 000	90 000	91 000	90 000
BIERZMOWANIE	51	49	37	31	38	107	22
ŚWIĘCENIA KAPŁAŃSKIE	-	-	-	-	-	-	-
KLERYCY	-	-	-	-	-	-	-
NADZWYCZAJNI SZAFARZE KOMUNII ŚWIĘTEJ	3	3	3	3	3	3	3





**DO  
WSPÓLNOTY  
KOŚCIOŁA  
WŁĄCZENI  
ZOSTALI:**

**Małgorzata Anna ZIELONKA  
Anna ZAJĄC  
Agata Danuta PIECZKA  
Zofia Dominika TYPEK**



**DO  
DOMU  
OJCA  
ODESZLI:**

**Jadwiga SŁABY**  
ur. 1951 64 lata  
**Maria KURDYŚ**  
ur. 1932 83 lata  
**Regina BUCKA**  
ur. 1927 88 lat  
**Paweł DROBCZYK**  
ur. 1953 62 lata  
**Jan BRZEZINA**  
ur. 1931 84 lata



**SAKRAMENT  
MAŁŻEŃSTWA  
ZAWARLI:**

**Daria POJDA i Arkadiusz MACIEJEWSKI  
Ewa STABLA i Bartosz BISKUPSKI**



## **KOMUNIKAT PO VIII SESJI PLENARNEJ II SYNODU ARCHIDIECEZJI KATOWICKIEJ**

Dwunastego grudnia br. odbyła się ósma sesja plenarna II Synodu Archidiecezji Katowickiej. Zgromadzenie synodalne rozpoczęło obrady od ostatecznego głosowania nad dokumentami przygotowanymi przez Komisję ds. Duszpasterstwa Rodzin i Komisję ds. Ekumenizmu i Dialogu Międzyreligijnego. Następnie zaprezentowane zostały zmiany w projektach Komisji ds. Duchowieństwa i Komisji ds. Powołań i Formacji do Prezbiteratu, sformułowane w oparciu o niektóre zgłoszone przez członków Synodu poprawki.

W dalszej części sesji odbyła się prezentacja i dyskusja nad dokumentami kolejnych dwóch komisji synodalnych: Komisji ds. Świeckich oraz Komisji ds. Katechezy i Wychowania Katolickiego. Pierwsza z nich podjęła tematy związane z formacją osób świeckich, a także ich zaangażowaniem w życie i działalność Kościoła. W dyskusji poruszano zwłaszcza problemy związane z proporcją pomiędzy zaangażowaniem świeckich w działalność „w świecie” a działalnością o charakterze apostołskim, ewangelizacyjnym. W nawiązaniu do drugiego z projektów poruszone zostały kwestie związane z nauczaniem religii w szkole i katechezą - zarówno dzieci, jak i osób dorosłych, sposobami współpracy parafii ze szkołami oraz formacją katechetów. Dyskusja dotyczyła zwłaszcza kwestii relacji między szkolnym nauczaniem religii a katechezą parafialną.

Kolejna, dziewiąta sesja plenarna odbędzie się 6 lutego 2016 r. i zaprezentowany zostanie na niej projekt Komisji ds. Duszpasterstwa Młodzieży. Bardzo prosimy o modlitwę w intencji wszystkich członków Synodu.

**ks. Grzegorz Strzelczyk**  
Sekretarz II Synodu  
Archidiecezji Katowickiej

## DOBRY JEZU, A NASZ PANIE, DAJ JEJ WIECZNE SPOCZYWANIE



U progu Roku Miłosierdzia dnia 11 grudnia 2015 r., w wieku 86 lat odeszła do Pana śp. Siostra Benwenuta Anastazja Grabiec.

Siostra Benwenuta Grabiec urodziła się 7 października 1929 r. w Wodzisławiu Śląskim.

Do Zgromadzenia Sióstr Opatrzności Bożej wstąpiła 7 czerwca 1952 r. i przeżyła w nim 63 lata. Pierwszą Profesję zakonną złożyła w Przemyślu 8 grudnia 1954 r., a Profesję wieczystą 8 grudnia 1959 r.

W Zgromadzeniu pełniła obowiązki i zadania zależnie od potrzeb. Była intendentką w Nowicjacie w Przemyślu, posługiwała w łące, w Swoszowicach, w Bytomiu, w Turzy Śląskiej, w Piszczacu i długo, bo aż 26 lat w Sterdyni. Wykonywała proste prace i posługi: w kuchni, w ogrodzie i w domu. Ostatnie cztery lata życia spędziła w domu generalnym w Grodzisku Maz. Były to lata dotknięte cierpieniem i chorobą. Od kilkunastu miesięcy Siostra była osobą leżącą i nieświadomą.

W obliczu cierpienia i dolegliwości wieku wykazywała wielką cierpliwość, nigdy nie skarżyła się i nie narzekała, była pogodna, bardzo wrażliwa na drugiego człowieka, mająca wycucie estetyki i piękna. Za wszystko była wdzięczna i z wszystkiego zadowolona. Na twarzy jej często można było dostrzec ciepły uśmiech i życzliwość.



Msza św. pogrzebowa została odprawiona we wtorek dnia 15 grudnia br. o godz. 12.00 w kaplicy domu generalnego Zgromadzenia Sióstr Opatrzności Bożej w Grodzisku Mazowieckim, po czym ciało jej złożone zostało na miejscowym cmentarzu. W uroczystościach pogrzebowych wzięła udział delegacja z Parafii MB Wszechpośredniczki Łask i św Antoniego na czele z ks. Proboszczem Eugeniuszem Króliczkiem. Modlitwom wszystkich polecamy duszę śp. Siostry Benwenuty Grabiec, dziękując Panu Bogu za jej życie i powołanie do naszej Rodziny zakonnej, za jej umiłowanie drugiego człowieka i prosząc, by Miłosierny Pan przyjął ją do radości nieba.

## SZENSZTACKIE ABC

Tomasz Materzok

Koniec roku i początek nowego to okres, kiedy podsumowujemy dotychczasowe swoje życie i zastanawiamy się, co dalej.

Dlaczego włączam pilota i zasiadam przed telewizorem, skoro mój umysł nasycony jest informacjami i nie potrafię przyjmować nowych? Dlaczego otwieram pudełko czekoladek, gdy właśnie zakończyliśmy posiłek. W takich momentach zauważmy, że szukamy czegoś innego, ale właściwie czego?

Mamy wszystko, jesteśmy przesyleni wartościami materialnymi. Żyjemy w świecie, który ciągle proponuje nam coś nowego. Do czego właściwie dążymy? Czego szukamy? Jesteśmy niespokojni i ciągle pytamy: czy to już wszystko? Czy w moim życiu wydarzy się coś szczególnego?



**Maryja otwiera nas na doświadczenia bliskości i obecności Boga w codziennym życiu. Dzień w dzień spotykam Boga, który obdarza mnie znakami swojej miłości. Czy je dostrzegam?**

Maryja budzi we mnie tęsknotę za czymś więcej. Pomaga mi odkrywać moje osobiste powołanie, pozwala mi dostrzegać i przeżywać wartość mojego człowieczeństwa oraz wielkość i godność moich bliźnich. Ona budzi we mnie siłę otwierania się na dobro i pomnażania go. Maryja udziela mocy do przemiany. Ona daje mi poznać, gdzie mogę być potrzebny i posyła abym złożył świadectwo mojej wiary i miłości bliźniego. Współpraca z Nią nadaje sens mojemu życiu.

Bóg jest Najwyższym Dobrem. Matka Boża pozwoli nam wszędzie znajdować Boga. Matka Boża pragnie na nauczyć, że wszystko co nas w życiu spotyka jest Bożym pozdrowieniem. A gdy Bóg nas pozdrawia jest to zawsze radosne pozdrowienie. Bóg jest Ojcem, Bóg jest Dobry i dobre jest wszystko, co On czyni (O. J. Kentenich).

Święty papież Pius X napisał, że „oddanie się Matce Bożej jest najłatwiejszą, najpewniejszą i najkrótszą drogą do zjednoczenia z Chrystusem i Ojcem”.



Przymierze Miłości z Trzykroć Przedziwną Matką i Zwycięską Królową z Szensztatu wpisane w historię Ruchu Szensztackiego jest odnowieniem, umocnieniem i zabezpieczeniem przymierza chrztu świętego, to znaczy przymierza z Chrystusem i Trójjedynym Bogiem. Oddanie się Matce Bożej w przymierzu miłości to bardzo praktyczna szkoła świętości. To wspaniały dar, z którego korzystając możemy autentycznie szary dzień uczynić świętym i wzmocnić nasze życie duchowe. Maryja jest moją Partnerką i Wychowawczynią, z Nią trwam w przyjaźni, z Nią rozmawiam. Ona chce mi dawać wskazówki, pragnie mnie wychowywać i oczekuje mojej współpracy. Dlatego z miłością będę Jej przynosić dobre uczynki, moją pracę nad sobą, moje wyrzeczenia. W ciągu każdego dnia mamy wiele możliwości, by pielęgnować żywą więź z Matką Bożą i wzbogacać skarbiec łask. Wykorzystajmy to w rozpoczętym 2016 roku!

W naszej parafii jest ponad tysiąc rodzin. W Przymierzu Miłości z Matką Boską żyje 9 rodzin naszej parafii, około 200 rodzin co miesiąc na kilka dni w swoim domu przyjmuje Trzykroć Przedziwną Matką Pielgrzymującą.

**MATKA BOŻA CZEKA NA KOLEJNE RODZINY...**

## ŻYCIE ODDANE BOGU

**KaMa**

**O. Józef Tatarczyk to druga osoba będąca od 59 lat w zakonie Werbistów.**

Na temat tego zgromadzenia o. Józef poeta napisał następujący wiersz:

**Kto to są Werbiści?**

**Pytam: "Kto to są Werboiści?"**

**To od misji specjaliści,**

**Prawdy Bożej głosiciele**

**I człowieka przyjaciele.**

**Znak firmowy Misjonarzy**

**"Radość w sercu i na twarzy".**

Nie lękają się trudności,  
pełni wiary i miłości  
Jadą aż na krańce świata,  
W każdym widzą siostrę, brata!

**Jeśli taka Boża wola,**

**Nie przeraża trąd, ebola,**

**ani groźne w dżungli gady**

**czy rabusiów wciąż napady.**

Lecz misjonarz to nie szeryf,  
coltem się nie posługuje  
Słowem Bożym, sercem szczerym  
dla zbawienia dusz pracuje.

**On zabiega i się trudzi,**

**By przekonać wszędzie ludzi,**

**że Bóg kocha bez różnicy**

**tych z pałaców, tych z ulicy,**

**Biednych, chorych, pokrzywdzonych**

**i głęboko poranionych.**

Znak firmowy Misjonarzy,  
**Radość w sercu i na twarzy.**



**O. Józef Tatarczyk urodził się 28 stycznia 1931 r. w Wodzisławiu Śląskim i tam rozpoczął naukę w szkole podstawowej.**

**Ojciec Ludwik i matka Maria z domu Wija.**

**Rodzeństwo o. Józefa to 5 braci i 2 siostry.**

**Poprzez działanie wojenne musieli przeprowadzić się do Jedłownika, gdzie o. Józef ukończył szkołę podstawową.**

### Początki powołania.

Bardzo często o. Józef jeździł z mamą do Rybnika. Tam wstępował do kaplicy Werbistów. Tam też często wstępował jako uczeń Gimnazjum w Rybniku. Lubił się też tam spowiadać.

W 1949 r. brał udział w prymicjach o. Bruno Kozieła, Werbisty z Turzy. To była ta iskra. Zainteresował się misjami na całego. Po maturze złożył podanie o przyjęcie do seminarium Werbistów w Pieniężnie. Święcenia kapłańskie otrzymał w 1956 r., a studia ukończył w 1957. taki był wtedy przywilej Rzymu, że rok przed zakończeniem studiów byli wyświęceni.

### Droga kapłańska i misyjna.

Po święceniach został przeznaczony do pracy na misjach w Argentynie. Ale władze państwowe nie dawały zezwoleń na wyjazd. Po 10 latach przyszło pozwolenie i bilet, ale prowincjał orzekł wtedy, że "widzi" go w Polsce. I tak o. Józef został w Polsce, twierdząc, że rozkaz prowincjała jest najważniejszy. Został więc misjonarzem rekolekcyjnym w Polsce. W 1958 r. głosił pierwsze misje, a w 2013 r. ostatnie, a więc 55 lat.

### Czy były chwile trudne, zwątpienie podczas pracy?

O. Józef mówi krótko: czy jest taki człowiek, który ich nie ma? Nikt nie pyta o zdrowie i siły. W zakonie trzeba pracować! Lecz kapłaństwo było zawsze priorytetem.

### Motto o. Józefa

Matko Boska Twoją cześć pragnę na kraj świata nieść.

### Hobby

W młodości występy w humoreskach, teatrykach. pisanie wierszy. Kibicowanie sportowcom, szczególnie piłka nożna.

### Plan na dalsze lata

Pogodna, spokojna starość. Nie zrzędzić. Głosić Słowo Boże jak najdłużej.

Wywiad z o. Józefem przeprowadziłam na prośbostwie w Skrzyszowie, gdzie o. Józef mieszka od 2006 r. u bratanka Witolda Tatarczyka (naszego parafianina),

Myślę, że wielu jedłownickich parafian pamięta piękne, płomienna nauki o. Józefa.

**MÓDLMY SIĘ ZA NIEGO, ŻEBY DOBRY BÓG MU BŁOGOSŁAWIŁ NA DŁUGIE LATA.**

## HISTORIA PEWNEJ MIŁOŚCI (13)

Lidia Margalska

Nadzieja, że trudne doświadczenia, które były udziałem naszej rodziny zostaną nagrodzone. Tą nagrodą będzie Bóg. Nie mogłam działać wbrew miłości. Przecież gdybym odebrała sobie życie, to piekło, które czasami odczuwałam w swoim życiu, nie skończyłoby się nigdy. A co z dziećmi? Nie, nie mogłam sobie wyobrazić, że zabrakłoby dla nich mamy. Dlatego tak bardzo dbałam wtedy nie tylko o ich zdrowie, ale też o swoje. Bóg jednak, bogaty w miłosierdzie, pochylił się nade mną, nad tak małym stworzeniem, nad nic nie znaczącym pyłkiem i ukoił każdy mój ból. „Solo Dios basta - Bóg sam wystarczy” - jak mówiła święta Teresa. Za tą miłosierną Miłością jestem pełna uwielbienia i dziękczynienia dla swojego Stwórcy. Dziękuję Bogu za każdego człowieka, którego postawił na mej drodze. Wiem, byli oni narzędziami w Jego rękach. Często, odczuwając opuszczenie przez Boga i ludzi, nie mając oparcia w żadnym człowieku, żadnemu człowiekowi nie zaufałam do końca. Ufność jednak pokładałam w Bogu. „Ty wszystko możesz Panie mój!”

Któregoś dnia, kilka lat temu, Bóg dał mi poznać głęboko w duszy, co czuje grzesznik w czyścicu. Czułam taką tęsknotę za Bożą Miłością, której na ten czas zostałam pozbawiona. Jak z tej tęsknoty dusza moja niemalże kona, pogrążona w rozpacz płacze i szlocha. We wzrastaniu duchowym przeszłam przez wiele różnych dróg. Czułam przez długi czas opuszczenie przez Boga i ludzi, euforyczną radość z odkrycia Bożej MIŁOŚCI, odkrycie piękna świata i zachłyśnięcie się przez jakiś czas życiem. „Kto chce zachować życie na tym świecie, straci je, a kto straci swe życie na tym świecie z mego powodu, zyska je”. Szłam też kilka lat ciemną doliną, którą mogę porównać ze śmiercią, aż wreszcie znalazłam się w ramionach Jezusa w których znalazłam poczucie bezpieczeństwa. Tak tego szukałam przez całe życie! Poczucia bezpieczeństwa, Miłości! I teraz wrócę do tego czyścica, którego odczuwanie było udziałem mojej duszy przez krótką, trwającą właściwie kilka minut chwilę, ale nigdy w całym moim życiu nie byłam tak opuszczona i zrozpaczona. Nigdy nie było mi tak źle i tragicznie. Wiedziałam, to tylko na jakiś czas i znów połączę się z UKOCHANYM, dlatego wiem, że to był czyściec, bo była nadzieja. A co z grzesznikiem, który nie ma już nadziei połączyć się ze swym Stwórcą? Co, gdy to pragnienie miłości trwa wiecznie? Jakież ogromne cierpienie musi być w piekle. Jaka ogromna rozpacz. To oddzielenie na zawsze od Boga dusz, które nie rozpoznały Miłości. To właśnie z Miłości będziemy sądzeni. Tak bardzo zrobiło mi się żal tych ludzi, którzy sami siebie z własnej winy zamykają sobie niebo. Och mój Jezu! Miej miłosierdzie dla nas i całego świata... Dla Jego bolesnej męki... Wszystkie moje cierpienia ofiarowuję Ci, Jezu, dla ratowania zbłąkanych owieczek. Przyjmij, Jezu, moją ofiarę i niech Twa Miłość do ludzi zdobędzie ich serca, odmień serca zimne i przybądź Duchu Święty, obmyj ten świat, Jezu przybądź w Twej chwale i króluj w naszych duszach i na całej ziemi.

Koronka do Miłosierdzia Bożego i koronka do Ducha Świętego niemal codziennie płynie z mojego serca, jak dym kadzidła do tronu Boga Ojca. „Bądź uwielbiony, Boże Duchu Święty i przybądź do nas w darze mądrości i rozumu, i rady, i umiejętności, w darze męstwa i świętości,

w darze bojaźni Bożej. Ześlij Ducha Twego, a powstanie życie...” I tak codziennie, uwielbiając - błagam o odnowę świata.

**„ A ja śpiewam Tobie w duszy mej świątyni  
Dziękując Ci za to, coś dla niej uczynił.  
I dzięki Ci, Panie, żeś mnie powiódł drogą  
Którą Twei wybrani przejść z miłością mogą.”**

„Czy czuje pani wielkość, tego co się w pani dzieje?”- zapytał mnie kiedyś mój spowiednik. Wielkość? Ależ czuję taką prostotę w tym wszystkim, a Boża obecność wzmacnia mnie codziennie i Boża miłość daje poczucie bezpieczeństwa i radości w służeniu Bogu i ludziom. Napisałam wtedy:

**„Tyle we mnie się dzieje, jak ubrać to w słowa?  
Nie wypowie mych przeżyć żadna ludzka mowa  
Wyrazić ich nie sposób , bo to sprawy Boskie  
A jednocześnie wszystko jest zwyczajne, proste”**

Następne trudne dni - choroba i śmierć mojej bratowej Anieli, z którą miałam bardzo ścisły kontakt telefoniczny. Nasze rozmowy trwały zawsze bardzo długo. O swoich wewnętrznych przeżyciach nie mówiłam, chociaż już wtedy miałam pozwolenie spowiednika do dawania świadectwa o Bogu w swoim życiu przed ludźmi, gdy nadarzy się sposobna chwila. W czasie jej choroby pojechałam do niej na dwa tygodnie, by pomóc mojemu bratu, który też był ciężko chory. Moim jednak pragnieniem było nie tylko pomóc, ale modliłam się, by Bóg doprowadził do tego, aby była przygotowana na spotkanie z Nim. I tak się stało. Kilka tygodni po jej pogrzebie jej mąż, a mój brat coraz to mocniej cierpiał i po roku pożegnaliśmy i jego. Pojechałam na pogrzeb i jakoś tak bardzo bałam się tej podróży. Całą drogę modliłam się: „Jezu Ty prowadź ten samochód, wszystko jest w Twoich rękach, doprowadź nas do celu”. Kierowcą był mój Tata, który w pewnym momencie nie zauważył czerwonego światła na skrzyżowaniu. Kilka kilometrów przed celem podróży, gdy już odetchnęłam, bo zjechaliśmy z autostrady w spokojniejsze tereny, zdarzył się wypadek. Sekunda i już wszystko było jasne, nie mogę się ruszać, byłam cała sztywna. „Jezu, to już idę do Ciebie? A ja nie zerwałam z papierosowym nałogiem, o mój Jezu, tak żałuję, że nie miałam dość sił. Miej miłosierdzie dla mnie.” Pogotowie odwiozło mnie do szpitala w Niemczech. Mój język niemiecki jest kiepski, ale jakoś dogadywałam się z personelem pogotowia i szpitala. Cierpienie było ogromne, klatka piersiowa cała sina i ten ogromny ból kręgosłupa. To pasy bezpieczeństwa i poduszka powietrzna uratowały mi życie, ale też spowodowały urazy wewnętrzne i uraz kręgosłupa szyjnego. Zawroty głowy. Już dawno ofiarowałam swe cierpienie i trudy, i ból w intencji nawrócenia grzeszników, a kilka miesięcy po śmierci dzieci ujawniła się u mnie cukrzyca. A ja tak lubię słodycze! Jakoś nie bardzo mnie ta przypadłość zasmuciła. „Bądź wola Twoja, Panie mój.” Umartwienie, bez buntu, post który został mi zadany. Dieta. Dość rygorystyczna. Cukrzyca daje też inne objawy, które często doprowadzały do mego złego samopoczucia i była też sprzymierzeńcem częstych infekcji, trudnych do leczenia. Bóle kręgosłupa, które właściwie towarzyszyły mi przez wiele lat, po wypadku bardzo się nasiliły. Staralam się jednak być od początku aktywna, czy to w środowisku w którym żyję, czy to w kościele, czy też dając siebie jako adoptowana babcia małej Asi, naszej sąsiadce. Rysiek sprawdzał się jako dziadek.



W tej roli był cudowny. Coraz wyraźniej dostrzegałam zmianę w sferze duchowości u mojego męża. Coraz częściej widziałam go z różańcem w ręku! Aby rozwijał się w tym kierunku, zapisaliśmy się do ruchu Rodzin Szensztackich. Siostra Celina doprowadziła naszą grupę do Przymierza Miłości. Ruch Szensztacki rozwinął się prawie na całą parafię Obraz Matki Bożej Trzykroć Przedziwnej pielgrzymuje po rodzinach. Misja, która była mi zadana, to zachęcić właśnie rodziny do tej nowej inicjatywy. A ja udałam się w pielgrzymkę po domach w mojej dzielnicy i sama zdziwiona byłam, jak moje słowa otwierają serca ludzi, którzy bardzo pozytywnie odpowiedzieli na moja zachętę. Już wiem, to Matka Boża kroczyła wraz ze mną i pukwała do drzwi moich sąsiadów, a Duch Święty włożył w moje usta stosowne słowa. Jubileusz 100-lecia Ruchu Szensztackiego niejako mnie ominął. Właściwie, jak mówił ojciec Kantenich, mamy malować obraz Maryi swoim życiem i tak właśnie przez ten jubileuszowy rok czyniłam.

Już od śmierci dzieci starałam się, jak tylko była gdzieś taka potrzeba, służyć pomocą. Czy wyjść na spacer z osobą na wózku, czy ugotować i zawieźć obiad staruszce w Zawadzie, posiedzieć czy nawet zanoć, gdy tego wymagała sytuacja. Jest też wolontariat w Zameczku i Zespół Charytatywny działający przy naszej Parafii. Jest Asia, którą też trzeba się zaopiekować, gdy rodzice są w pracy, jest też mój ojciec i na ile potrzeba, na tyle mu służę.

A teraz przyszedł czas, by, jak powiedział mój lekarz rodzinny po śmierci dzieci - „powinna pani teraz zająć się sobą” - przyszedł czas by zająć się sobą. Muszę leczyć raka. Już jestem po operacji. W duszy mej świątyni stale jednak śpiewam:

**„Ofiaruję Tobie Panie mój  
Całe życie me, cały jestem Twój.  
Oto moje serce, przecież wiesz,  
Tyś miłością ma jedyną jest.”**

Wiem, że wiele osób modli się o zdrowie dla mnie. Za każdą tą modlitwą każdemu z osobna dziękuję !!!

## OJCZE NASZ ... BĄDŹ WOLA TWOJA

**Barbara Malirz**

Co jest wolą Boga? Katechizm Kościoła Katolickiego odpowiada: Wolą naszego Ojca jest, „by wszyscy ludzie zostali zbawieni i doszli do poznania prawdy” (1Tm 2,4) (KKK 2822). W 2 Liście św. Piotra czytamy również o cierpliwości Boga, chcącego wszystkich doprowadzić do nawrócenia (2P 3,9). Całą wolę Boga w stosunku do ludzi wyraża przykazanie miłości „abyśmy się wzajemnie miłowali, jak On nas umiłowal” (J 13,34). W Modlitwie Pańskiej prosimy więc, aby ten zamysł boży realizował się w naszym życiu, tak, jak to miało miejsce w ziemskim życiu Syna Bożego. Prosimy naszego Ojca, aby złączył naszą wolę z wolą Jego Syna, byśmy pełnili Jego wolę i wykonywali Jego zamysł zbawienia. Dzięki „bądź wola Twoja” wyrażonym przez Jezusa w Ogrodzie Oliwnym, przez Jego ofiarę jesteśmy zbawieni.

A jak rozpoznać wolę Bożą w moim życiu? To dzieje się przez modlitwę, przez zjednoczenie z Jezusem w Duchu Świętym. Z Jego pomocą jesteśmy w stanie rozpoznać Boży zamysł w stosunku do naszego życia. Orygenes cytowany w KKK pisze, że „bądź wola Twoja” ma być realizowane na całej ziemi, by został z niej usunięty wszelki

grzech, a zakrólowała prawda, by zostały zniszczone wady, a zakwitły cnoty i by ziemia nie różniła się już od nieba (KKK 2825). Jezus poucza nas, że do Królestwa Niebieskiego wchodzi się nie przez wielomówstwo, ale „spełniając wolę Ojca, który jest w niebie (Mt 7,21)”. (KKK 2826)

Każdego dnia zwracamy się do Boga. Raz prosząc o potrzebne łaski, raz dziękując za ich obfitość, innym zaś razem przepraszając za grzechy, których się dopuściliśmy. Ale nie tylko w tych sprawach zwracamy się do Boga. Wielu ludzi uważa, że zwrot do Boga to modlitwa - i tutaj mają słuszność, bowiem jak ktoś kiedyś powiedział „modlitwa to rozmowa z Bogiem”, a rozmowa to dialog. Oznacza to, że modląc się nie musimy klęczeć i mieć rąk złożonych na pacierz (ale zawsze należy pamiętać, iż ta pozycja jest bardzo ważna). Zmierzam jednak do tego, że poza prośbami, dziękczynieniami i przebłaganiami składanymi i zanoszonymi do Boga Ojca, istnieje jeszcze rozmowa, podobnie jak możemy ją zauważyć każdego dnia pomiędzy dwoma różnymi osobami.

Zrozumiałem to dopiero przebywając w szpitalu. Bywały momenty, w których zwracałem się do Ojca Niebieskiego jak do przyjaciela, który stoi obok. Który mnie wysłucha, i u którego znajdę ukojenie, spokój, zrozumienie - mimo, iż nic nie mówi w danym momencie. W modlitwie „Ojcze Nasz” wypowiadamy słowa „bądź wola Twoja” lecz czy jesteśmy ich świadomi?

Leżąc w szpitalu miałem mnóstwo czasu, by rozmyślać nad całym swoim życiem i jego wszystkimi tajemnicami. Nieraz zadawałem mnóstwo pytań, nieraz bywały chwile zwątpienia, w których nie tylko rozpacziałem, ale byłem zdolny nawet do kłótni -TAK, kłótnia między człowiekiem, a jego Stwórcą! Czy to możliwe? Wszak uczono mnie, że mam służyć i szanować Pana, Stwórcę swego. Czy zatem wymawiając słowa „bądź wola Twoja” poddaję się całkowicie woli Najwyższego?! Na pewno nie przychodzi to łatwo.

Kiedy dowiedziałem się o chorobie - nie mogłem powiedzieć, że wtedy cały świat mi się zawalił. Widziałem początkowo, że lekarze niechętnie ze mną rozmawiają, więc poprosiłem mamę, aby mi powiedziała co mi jest. Po usłyszeniu odpowiedzi powiedziałem „no i co?! Czy oni myśleli, że sobie zrobię krzywdę słysząc taką informację?!”. Ktoś może powiedzieć: „On wtedy jeszcze nie był świadomy powagi sytuacji”. Racja, dopiero po opuszczeniu szpitala w Wodzisławiu wiedziałem, co należy robić. Te tłumy ludzi, bliskich i znajomych, jakie mnie w ciągu 9 dni odwiedziły, uświadomiły mi, że to nie przelewki. Po rozmowie z hematologami pojawiły się kolejne obiekcje - i pytanie: „Co teraz? Czy dam radę?”. Kolejne pytanie: „Czy jak poddam się Twojej woli Panie, to mnie uratujesz?” „Coś za coś?” - to tak, jakby powiedzieć mierzącemu do mnie z pistoletu: Sstrzelaj, ale tak, bym przeżył!”. Nie! To tak nie działa! Nie można też tego nazwać ryzykiem, bo zawierając się całkowicie Jezusowi Chrystusowi mam całkowitą pewność, że będzie dobrze, a dobrze znaczy „według Twojej woli Panie!”. To nie oznacza, że nie mam mieć pytań, bo i one są uzasadnione (jak uczyć się, że 2+2=4 to mam prawo zapytać dlaczego tak jest, jednak wiem, że tak musi być).

I znowu pytanie: „Czy jestem świadomy woli Bożej?” Tak, ponieważ moją świadomością jest wtedy nadzieja, a w zasadzie WIARA w to, że plan przygotowany przez Chrystusa jest doskonały i że przyniesie mi zbawienie (radość życia wiecznego).

Moja walka z chorobą trwała ponad rok i w tym czasie zauważyłem, że oddając się woli Boga Ojca nie powinienem iść przed siebie mówiąc: „Ojcze, rób ze mną co chcesz, bo poddałem się Twojej woli”. Bóg jest otwarty na moje prośby („proście, a będzie wam dane”). Św. Ojciec Pio uczył, że prosić Boga należy o największą łaskę (jeśli jestem niewidomy, nie poproszę Boga, by przejrzał tylko na jedno oko). „Boże pragnę iść ścieżką, którą mi wyznaczyłeś, bo i tam, choć wiele przeszkód mnie czeka, Ty masz miejsce dla mnie i dla moich prośb!”

Nie boję się zaufać Bogu. Jako mój Stwórca może zrobić wszystko, a On daje mi wolną wolę. Czy pójdę Jego śladami? Dzisiaj jestem już zdrowy i szczęśliwy - „BĄDŹ WOLA TWOJA PANIE!” DK

## WSZYSTKO SKULI HAUSKYJZY

Rufijok (11)

Colutki forot piwa i gorzołki pozbył się bez Godni Świynta i przy wieszowaniu na Nowy Rok. Ale jak tu niy poloć somsiadam, kiej ci tak szumnie życzym, no niy?

### Wiater w byfyju

Okropność mie to szteruje, jak mom wiater w byfyju, bo jak by sie kiery w chałupie trefiył, to bych ślypiami świyciył. Bezto posznupołech starej w bojtliku, wyszkrobołech kieryś drobniok, potym wszystko przetałszowoł na czeski korony, na pukiel wciepołech rukzak z proznymi flaszkami, ze szopki wyciongnyłech koło i popyndałowołech ku Chałupkom.

Terozki przez granica przelyż to ni ma żodyn szpas, abo sie mo paszport abo sie noleży do tej sztrefy, co mogiesz cyngiy tam i nazod do dowod sie przesmrodzać. Chyba że „zielonkom” sie cosik niy zdo i ci naszkryfiom do papierow. Toś je na jakiś czas w saku.

### Salami w kapucach

Kiejś, jak moji najduchy były cołkim małymi sztomlami, to był dziepro szpil przynś bez ta przocielsko szpera na drugo strona Bohumina. Przoć był pieronowy cyrkus na milicyji, boś musioł pedzieć kaj, po co i do kogo sie wybiyrosz, żeby ci dali przepustka, a potym dzieckom wmawiać, że jadymy do ciotki Zdynki na byzuch, o kierej piyrzy roz w życiu słyszeli. Przelyś na drugo strona do Czech to było poł biydy, ale nazod z toworym to było rychtyk tropisko. Dziecka miały woga roz tak wyynkszo niż dwie godziny tymu, bo były obleczone we piync por habelek i rajtuzkow. Na nożkach naciognyte nowe śniegowce abo szczewiki, bo schodzone leżały już na hasioku wyciepane. Do kapucow od jakielek wciepowało sie salami abo papučki, a w taszach smykało sie taki towor, co przewagom "zielonki" przimrużały nań łoczy.

### Smrod w taszku

Roz zech jechoł som na mojij dryndze, bo mie baba po rybi salat, po ekspres i po krupiczka do naszych choncwołow postala. Do sia kupilech se smrodlawej kyjzy, kiero jym okropność rod. Musieli mi ta kyjza niy za dicht opakować, bo czuć jom był kilometer pod wiater. Czeski celnik przoć mi kozoł popilować, ale za momynt za mnom wołoł: „Halo! Pane! Podźcie sam ino spadky, a ukarście mi tom waszom taszku, bo mi sie cosik zdowo, że wom kieryjś do niyj narobiył!”. Umicie se spokopić co to boł za smrod? Za barierami już po naszej stronie, siodech se w przikopie, żeby mie kiery nie zejrzło i wytrombiyłech flaszka „Pilznera”. A żeby mie nie było czuć, zagryzech tymi "omuleckimi twarożkami". Fons ech obetrzył, siodech na koło i zaczonech doś fest byndałować.

### Lotno w Zabelkowie

Musiołech mieć za wielki szwong, bo kole Zabelkowa sztopła mie „lotno”. Prizbryndzowołech na szlag, boch zejrzło, że mieli radar, ale już było za nieskoro. Kozali mi slyż z koła, jo machnoł fest ubogo mina i padom:

- Panie policmajster, jo chyba za gibko nie pydałowoł, niy?  
- No niy - odpedioł - ale rzeknijcie mi, do czego je linksz-tanga?

- Do kierowanio, myśla, niy?

- A wy mocie dwie fol kajsterki na nij powieszzone.

Przi tej godce, cołki czos yno kicholym krynciył. Za chwila pogodoł ze swoim kamratym i pado:

- Musza wom wlepić tuplowano sztofa. Jedna za niyprzepisowo jazda, a drugo za lekceważyni policyje, bo aboście rok zymbow nie pucowali abo żeście nom beszczelnie pod nos zas...

- Chopy, niy gorszcie sie, ale teraz byście mie pierońsko dziubli, bo tyn smrod je z czeskiy kyjzy, a klank od rozklekotanego zica.

Na koniec sie mie spytali, czy bych im niy mog trocha dać na dowod rzeczowy, na co ech sie gibko zgodziył i popyndałowołech pryndko ku chałupie.

### Kolynda

Za poł godziny, z roześmionym dzióbym, po tela rozmańtych falach, przikulołech sie do dom, a dziecka od cery lecom mi naprociw i wrzeszczom: „Starziku! Gibnijcie sie trocha, bo za chwila przidzie kapelonek z kolyndom, a starka loce jak wesz w zygarku, że wos jeszcz ni ma”. Pieronie, rychtyk ech o tym zapomnioł. Zaś mi staro niy do żyć bez poł

roku. Zdonrzyłech sie jeszcz gibko łogolić, przikupłować binder i już ministranty w dwirykach śpiywali „A wczora z wieczora”, a za nimi kludziył sie kapelonek z kościelnym. Baz cołki czas jak kapelonek rzykoł, a kościelny skrzyfoł kredom po futrach C+M+B, moja staro sie yno na mie dziwala i jakoś głowom kiwala na lewo ku delowce. Trzyn-sowki dostała abo co - myśla se. Aż zech zejrzło w rogu tyn sak z czeskim toworym. Kapnyłech sie o co ij szło, ale zaś było po fertiku. Kapelonek sie rozsiod na zofie i zagaduje, co u nos nowego we familiji, aż wroz, choby nigdy nic, godo do mojij starej: „Mogbych sie wos o coś spytać, gos-



W.S.F. Kucharski



podyni? Jakiego waszpulwru dowocie do pranio, bo piyrszy roz tako woń czuja?!".

Starej musiało być fest gańba, bo była cołko rozpolono, alech jom gibko retnył i zawicowołech: Łobejrzcie se co to za pieroństwa w jednym dniu narobiyla hauskyjza".

## JORDAN

Barbara Malirz

1050 rocznica chrztu Polan każe nam szukać źródeł tego wydarzenia. Nawigacją w tych poszukiwaniach jest nie co innego, a Ewangelia. Pierwszy obrzęd chrztu miał miejsce ok. 2000 lat temu. Jeżeli jakieś wydarzenie umieszczamy w czasie, najczęściej chcemy też określić jego miejsce. Ewangelista Jan Apostoł mówi, że Jan chrzczył w Betanii za Jordanem (J 1,24). W odróżnieniu od Betanii „przedjordańskiej” leżącej ok. 3 km od Jerozolimy (tam właśnie mieszkał przyjaciel Jezusa Łazarz z siostrami Marią i Martą), Betania o której mowa przy okazji chrztu Pana Jezusa leży na terenie dzisiejszej Jordanii na wschód od Jerycha, niedaleko ujścia Jordanu do Morza Martwego i nosi nazwę Chirbet el Medesz. Jan udzielał chrztu w miejscu, gdzie rzeka nawet wówczas, zanim jeszcze poziom wód w Jordanie znacznie się obniżył do dzisiejszego stanu, nie była zbyt głęboka i umożliwiała przeprawę karawanom. Jordan dziś stanowi w tym miejscu naturalną granicę między Jordanią a Izraelem.



Dla pielgrzymujących po Ziemi Świętej dostępne jest zejście do Jordanu na zachodnim brzegu, po stronie Izraela, w miejscowości Kasr al-Jahud.

Dojeżdża się tam skręcając z głównej drogi od Jerycha w wąską, piaszczystą drogę przez pustynię. W czasie wojny sześciodniowej w roku 1967 dojazd do Jordanu był odcięty przez wojska Jordanii, a teren zaminowany. Przypominają o tym zasieki po obu stronach drogi. Dojeżdżamy na rozległy parking, na którym już stoi kilka autokarów. Za rzeką, po jordańskiej stronie złocą się kopuły sanktuarium Chrztu Pańskiego w Chirbet el Medesz. Nowoczesne niewielkie zabudowania pozwalają na przygotowanie osobom, które aż tu przyjechały po... chrzest. Obserwujemy, jak grupka biało odzianych ludzi w skupieniu schodzi do rzeki. Mimo chłodu są odziani tylko w białą chrzcielną szatę i zanurzają się cali w „wodach Jordanu” a właściwie w niezbyt szerokiej w tym miejscu rzece o porośniętych wysokimi trawami mulistych brzegach i wodzie koloru... cappuccino.



Cały obrzęd odbywa się w skupieniu, a chrzczeni są przy zanurzeniu asekurowani przez współbraci w wierze. A zanurzają się całkowicie, razem z twarzą. Brudna woda Jordanu zmywa brud grzechów. To „czysto Boża” logika, nie mówiąc już o tym, że znajdujemy się znacznie, blisko 300 metrów, poniżej poziomu morza, na dnie rowu tektonicznego, jakim Jordan płynie z północy na południe. Stąd możliwa jest właściwie tylko wędrówka „w górę”. I dosłownie i w rzeczywistości duchowej. W górę. Ku lepszemu życiu. Ku Bogu. Dyskretnie i z podziwem spoglądamy w stronę białej grupki, po chrzcie szybko biegnącej w stronę zabudowań, by się osuszyć. Silny wiatr przywodzący na myśl Ducha Świętego, a niosący z sobą tumany piasku, nie pozwala neofitom zbyt długo cieszyć się chrzcielnym strojem. Ale dość obserwacji.

W skupieniu schodzimy po kilku stopniach do rzeki. Nie, nie wchodzimy do wody, ale odnawiamy swój chrzest w tym niezwykłym miejscu rozwiewającym nasze wyobrażenia o chrzcie Pana Jezusa, a przecież jak najbardziej prawdziwym. Jordan jest świadkiem pierwszego chrztu, „słyszał” głos: „to jest mój Syn umiłowany...” Dziś my też w głębi duszy ten głos słyszymy. Radość i duma z bycia umiłowanym dzieckiem samego Boga - oto co czujemy w tym miejscu i w tej chwili.





A co z miejscem nad Jordanem nazywanym Yardenit, dokąd również zdążają tłumy, by „przeżyć spotkanie” z Jordanem, przyjąć chrzest, albo go odnowić? Jest odpowiedzią na stan zaistniały po wspomnianej już „wojnie sześciodniowej”, gdy dostęp do Jordanu na wyso-

kości jordańskiego Chirbet el Medesz, czyli w Kasr al-Jahud na zachodnim, izraelskim dziś brzegu Jordanu, był zamknięty przez pola minowe wojsk Jordanii. Pielgrzymom i turystom wskazano więc inne, znacznie bezpieczniejsze miejsce, bardziej na północ, niedaleko „wypływu” Jordanu z Jeziora Genezaret. Nowa „tradycja” została przyjęta z tak wielką aprobatą, że dziś w Yardenit spotyka się większe tłumy niż w faktycznym miejscu chrztu Pana Jezusa.

Chirbet el Medesz, Kasr al-Jahud, Yardenit - można się pogubić w tym egzotycznym nazewnictwie. Lednica czy Gniezno, św. Wojciech czy święci Cyryl i Metody... Chrzest z ręki papieża, proboszcza czy pielęgniarki... Chrzczono niemowlę czy dorosły... Szczegóły ważne, ale nie najważniejsze. Co ma największe znaczenie? „...Ja ciebie chrzczę w Imię Ojca, i Syna, i Ducha Świętego”. I to, że moje imię jest od tej chwili zapisane w Sercu Boga. Na zawsze.



Tradycja rodzinnego kolędowania w drugi dzień świąt Bożego Narodzenia w naszej parafii ma już kilkanaście lat. Uczestnicy jego pierwszej edycji sprzed lat już dorośli, niektórzy przychodzą ze swoimi pociechami, aby wspólnie pokolędować. Przez lata można zaobserwować

wzrastające zaangażowanie rodziców, ale też postępy, jakie robią dzieci w rozwoju muzycznych zdolności. W minione święta wysłuchaliśmy kilkunastu kolęd i pastorałek, również śpiewanych po śląsku. Występowali soliści i rodzeństwa oraz niezawodne Dzieci Maryi. Zebrani skwapliwie skorzystali z okazji, by nie być jedynie odbiorcami i ochoczo włączyli się w ogłaszanie światu nowiny o Narodzeniu Pańskim przy akompaniamencie gitary i wiolonczeli.

Choć, jak co roku, trochę ciężko było oderwać się od stołu zastawionego świątecznymi smakołykami, to każdy z rodzinnego kolędowania wyszedł zadowolony, bo obdarowany. Młodzi wykonawcy - imiennymi dyplomami, słodyczkami i mini-stajenkami, a słuchacze - niepowtarzalnymi wrażeniami.

#### U WSZECHPOŚREDNICZKI

Pismo wspólnoty parafialnej p.w. Matki Bożej Wszechpośredniczki Łask i św. Antoniego z Padwy w Jedłowniku

Adres: Wodzisław Śl. ul. Ks. A. Roboty 6

[www.parafijedlownik.katowice.opoka.org.pl](http://www.parafijedlownik.katowice.opoka.org.pl)

Tel. 32 453 00 00, 32 720 58 01

Nr rachunku bankowego: ING Bank Śląski 09 1050 1403 1000 0022 2092 3896

Redaguje: zespół parafialny. Kontakt: [basiamalirz@gmail.com](mailto:basiamalirz@gmail.com)

Nakład: 350 egz. Druk: LEGIS.